

Rena, Moje miejsce (prod. Juicy)

Co to była za ekipa – nie wiem
Paru małałów wypełnionych gniewem
Zdani na siebie
Uzależnieni od otaczającej jebanej beznadziei

Bieda zaglądała do gara nie raz
Bieda wypełniała ich wspólny czas
Każdy z nich tu niby był bez szans
Ale on ogarniał się jak trza

W dobie ulicznych rapowych numerów
Chciał być pieprzonym gangstaraperem
Tworzył se wiersze
A w nocy z ekipą, leciał na włamy
Chłał wóde za freeko
Jarał jointy
Był roztropny
Był nieznosny
A jednak dorosły
Mały zimny pieprzony drań
Ranił swoich bliskich i serca pań
Pisał o tym, miał swe loty
Adrenalina była jak narkotyk
Nie miał dosyć, miał niedosyt
Wjeżdżał ostro, łamał nosy

A kiedy ziomki usłyszeli jego rap – to było coś!
Co w ich sercach zaczęło mocno grać

Potem sprawy nabrały szybko tempa
Pierwsze suorty, sala szybko pełna
Dalej łaził na robotę i nie pękał
Rap to pasja, ale penga też potrzebna

Jak wiadomo żyjąc na ulicy nie jest kolorowo
Opierd* sklepy zawodowo
Starzy zadłużeni, w niczym nie pomogą

Czy pójdę drogą która znam?
Mogę, a nie chcę!
Gdzie moje miejsce?
Medal dwie strony zawsze ma
Chcemy więcej, niż Bóg mógłby nam dziś dać
/2x

Raz którejś nocy, gdzieś na melinie
Znalazł kopyta, pomyślał ze zawinie
Czy to mądre posunięcie, skuinsynie
Posłuchajcie dalej, to zdążyło się w Szczecinie
Od tej pory twarda gra
Twarde życie, twardy rap
Pisał tak, jakby by młodym bogiem
Z klamką w kieszeni czuł ze więcej może
I nałogi, popijał był
Im więcej kiżył, tym mniej kojarzył
Talent chłopaczyna w sobie wielki miał
Ale w która strona pójść to nie wiedział sam

Była biba, gruba faza
Tyle wódy, że przesada
W kurw* prochów: amfa, koko
I jak zawsze – jedno grono!

Pamiętam wtedy, z kimś się pokłócił

Dostał agresora, mocno się upił
Wyskoczył z chaty, krzyczał na ulicy
Nikt go nie rozumie, chu* w dupę policji

Poleciał dalej, nikt nic nie słyszał
Na drugi dzień szukała go ekipa
Na drugi dzień miał grubą przypał
Ponoć nie pamięta że zajebał typa

Ile w życiu szans masz i jaki z tego morał?
Sam wyciągnij wnioski, weź to napraw ziomal
Ile jeszcze szans masz?
Czy słabość cię pokona?
Jego szansa zgasła – zobacz!

Czy pójdę drogą którą znam?
Mogę, a nie chcę!
Gdzie moje miejsce?
Medal dwie strony zawsze ma
Chcemy więcej, niż Bóg mógłby nam dziś dać
/2x